NOWE ROZMAITOŚCI

SERJA II. 1935 ZESZYT VII.

TREŚĆ ZESZYTU:

ADRES:

WYDAWNICTWO „NOWYCH ROZMAITOŚCI"
KRAKÓW, ULICA SIEMIRADZKIEGO 27.

Dlaczego tak się dzieje
w Polsce katolickiej?

Znana jest w całej Polsce sprawa ataków ludzi z pewnego obozu na księdza biskupa Łosińskiego z Kielc.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III Karny
Dnia 17/VIII 1935 r.
Sygn. III. Pr. 71/35.

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział III. Karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli § § 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 13/VIII. 1835 r. L. B. II. 2/106/35 konfiskatę czasopisma „Nowe Rozmaitości" serja II. zeszyt VI. 1935 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 101 pt. „Dziwna obojętność" albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 170 k k

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfisaowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Nowe Rozmaitości" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony

Przewodniczący: (bez podpisu)

Protokolant: (bez podpisu)

Na oryginale właściwe podpisy.

Za zgodność:
(podpis nieczytelny)

Przed wysłannikiem „Katolickiej Ajencji Prasowej“, która zbiera i rozsyła do dzienników wiadomości z kraju i ze swiata, żalił się ks. biskup kielecki na „przeróżne oszczerstwa“ rzucane na niego prawie codzień w dziennikach. „Jak wielka jest nienawiść złych ludzi do mnie — mówił ks. biskup — jest to, że już osiem razy wybijano mi szyby w pałacu. Niedość na tem, dopuszczono się znieważenia miejsca świętego, mojej prywatnej kaplicy. Mianowicie ktoś z napastników rzucił w okno kaplicy litrową butelką, napełnioną atramentem, która padła na ołtarz i rozbiwszy się, zalała atramentem ołtarz, krucyfiks iTabernakulum... Ślady tego barbarzyństwa jeszcze widać. Są to fakty bardzo bolesne“.

Wiadomo też, iż przez 3 miesiące nie wypłacano ani ks. biskupowi ani księżom djecezji kieleckiej marnych pensyj zagwarantowanych konkordatem.

„Głos Narodu“ omawiając tę złośliwą akcję przeciw ks. biskupowi Łosińskiemu, tak pisał:

„Akcja ta ma charakter wystąpień bezpośrednich przeciw władzy kościelnej i godzi w dobre imię a nawet w bezpieczeństwo samego ks. biskupa. Jest więc dziwne, że katolickie społeczeństwo pozwala na tego rodzaju wystąpienia i toleruje je. W ten sposób bowiem rozzuchwala i do nowych ekscesów zachęca awanturników“.

Myśmy również pisali w poprzednim (6-tym) zeszycie „Nowych Rozmaitości“ o tej dziwnej obojętności katolików wobec ataków na księży biskupów w Łomży i w Kielcach, nasz artykuł jednak uległ konfiskacie.

„Głos Narodu“ karci polskie społeczeństwo katolickie za tę dziwną jego obojętność wobec niegodziwych występów „awanturników“, a sekunduje mu „Mały Dziennik“ z Niepokalanowa, który również nazywa tę obojętność „szkodliwem i niebezpiecznem zjawiskiem“ i tak dalej pisze:

„Wogóle społeczeństwo chorujące na bierność i potulność, rezygnujące z własnego zdania, obawiające się cienia nawet niezadowolenia ze strony biurokracji, jest społeczeństwem niezdrowem. Cnota odwagi cywilnej i dziś jeszcze winna być uważaną za cnotę prawdziwie obywatelską.

Cnotą tą powinien się przejąć w sposób szczególny ogół katolików, bo niestety zbyt często zachodzi dziś u nas potrzeba wypowiedzenia niekrępowanego zdania o ludziach i rzeczach żywo obchodzących Kościół i katolików w Rzeczyposppolitej.

Jeżeli bowiem dalej zachowywać się będziemy biernie i pomijać najlegalniejsze środki obrony naszego stanowiska katolickiego, to może się zdarzyć, iż bez walki opanowane będą przez naszych przeciwników najważniejsze nasze pozycje, na których opiera się katolicyzm w Polsce.

A do tego przecież dopuścić nie możemy“.

Tak sądzi „Mały Dziennik“. A my, znając nasze katolickie społeczeństwo, nasz polski katolicyzm opierający się głównie na przestrzeganiu różnych form zewnętrznych, twierdzimy, że w Polsce zajmie masonerja powoli a chytrze wszystkie najważniejsze dziedziny życia, katolicy zaś ockną się, gdy już będzie poniewczasie.

Wybory.

Ruch przedwyborczy.

Opozycja, jak wiadomo, uchwaliła nie brać udziału w wyborach do Sejmu i Senatu — czyli bojkotować te wybory, by tym bojkotem pokazać, że nie godzi się ani na najnowszą ordynację wyborczą, ani wogóle na wewnętrzną i zewnętrzną politykę obecnego rządu.

Z powodu tego bojkotu nie było żadnego prawie ruchu przedwyborczego, jednostronne bowiem zebrania zwolenników kandydatów sanacyjnych, trudno nazwać ruchem przedwyborczym, skoro po drugiej stronie panowała cisza.

Ta jednak cisza bardzo się sanacji nie podobała i wydawała się wielce podejrzaną, więc zaczęły się w sierpniu nowe, tym razem częstsze i liczniejsze rewizje i aresztowania narodowców i ludowców.

Najwięcej ludowców aresztowano w Małopolsce zachodniej, zwłaszcza w powiecie chrzanowskim i limanowskim, gdzie policja krążyła na motocyklach i przeprowadzała rewizje w poszukiwaniu ulotek namawiających do bojkotu wyborów.

Narodowców aresztowano głównie w województwie poznańskiem i w byłym zaborze rosyjskim. I tu poszukiwano ulotek bojkotowych, a kilku wybitniejszych narodowców i kierowników kół »Stronnictwa Narodowego«, między nimi Czesława Serwatko w Białymstoku i Dra Jana Manika lekarza w Ostrowie (w wojew. poznańskiem) i 10 innych wywieziono do obozu karnego w Berezie Kartuskiej.

Wybory.

Dzień 8 września nie sprzyjał sanacji. Nietylko bowiem bojkot, ale i niebiosa, które w wielu okolicach rzęsisty spuściły deszcz, sprawiły, że około 80 procent ludności uprawnionej do głosowania, nie zjawiło się w lokalach wyborczych.

Były miejscowości (w Poznańskiem, na Pomorzu, w byłej Kongresówce i Małopolsce), w których zaledwie 20 procent brało udział w wyborach do Sejmu i to

głównie w miastach przy udziale Niemców, żydów, lub Ukraińców.

Ciekawy obraz przedstawiała w i e ś w niedzielę 8-go września. „W lokalach wyborczych — jak czytamy w dzienniku »ABC« — siedziały komisje, wyglądając przez okno, czy kto idzie do urny.

Czekano i czekano, ćmiąc papierosy i gwarząc o wojnie w Abisynji“.

Wieś prawie żadnego udziału w wyborach do Sejmu nie brała, bo udział nadzwyczaj mały, jest udziałem, który równa się żadnemu.

Dla przykładu przytoczymy cyfry głosujących najpierw na P o d h a l u, w powiecie żywieckim.

We wsi Bierna na uprawnionych 310, głosowało 37.
Koczurów Moszczanica z upraw. 834 głosowało 180.
Brzuśnik z upraw. 228, głosowało 15.
Okrajnik upraw. 350 głos. 19.
Jeleśnia upraw. 1500 głos. 500 (przeważnie sami żydzi).
Pewel Wielka upraw. 800 głos. 35.
Mutne upraw. 240 głos. 30 — itd.

W powiecie Maków Podhalański:

Żarnówka upraw. 898 głos. 17.
Biała upraw. 700 głos. 38.
W Skawicy głosowało 7 — itd.

Wstąpmy do województwa lubelskiego, do p o w i a t u s o k o ł o w s k i e g o i przypatrzmy się liczbom głosujących w niektórych obwodach wyborczych:

W obwodzie Grzymki na 651 uprawn. głos. 66 osób.
Obwód Skibniew uprawn. 1050 głos. 54.
Obwód Sabnie uprawn. 810 głos. 52.
Obwód Czaple uprawn. 627 głos. 28 — itd.

Nie można tu pominąć K r a k o w a, twierdzy żydostwa i sanacji. W mieście Krakowie głosowało 20 p r o c e n t uprawnionych, w powiecie zaś krakowskim zgłaszało się w niektórych wsiach do urny wyborczej po kilka osób.

W Kopance, w Sobolowicach głosowały po 3 osoby, w Bukowie 4 osoby.

W obwodzie słomczyńskim (w powiecie warszawskim) we wsi Cieciszewo oddano tylko 2 głosy.

Ciekawsze jeszcze były wybory w mieście Łodzi, gdzie na 350 tysięcy uprawnionych, głosowało 46 tysięcy obywateli, to jest 13 procent, czyli jedna siódma. Wstrzymało się zaś od głosowania blisko **87 procent!** Gdyby nie żydzi i Niemcy, nie byłoby w Łodzi głosujących.

„Głosowanie niedzielne (8 września) — pisze „Narodowy Dziennik Warszawski“ — jest zdarzeniem ogromnej doniosłości politycznej.

...Ten plebiscyt milczenia jest bardzo wymowny. Oznacza on stosunek narodu w najszerszych jego warstwach do systemu rządowego oraz milczące żądanie zasadniczych zmian w rządzeniu państwem.

Naród polski ze spokojem, ale zarazem ze stanowczością powiedział przez swoje milczenie, co myśli o tych, którzy go uszczęśliwiają swojemi reformami, oraz narzucają się na jego przywódców.

Wyniki głosowania niedzielnego powinny dać tym wszystkim, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za losy państwa, bardzo wiele do myślenia“.

„Robotnik“ socjalistyczny pisze: „Nie rozstrzygnęła tu żadna „nieprzebierająca w środkach agitacja bojkotowa (jak chce sanacja tłumaczyć swoją klęskę niedzielną), bo ta agitacja była zbyteczna. Nastąpił tu odruch samorzutny robotników, chłopów i bardzo wielu pracowników umysłowych bez jakiegokolwiek wpływu. I to jest właśnie najważniejsze.

Polska oświadczyła jasno, wyraźnie, spokojnie: „Nie mamy do was zaufania, musicie odejść, nie chcemy was więcej!“

Modlitwa
o szczęśliwą i wielką Polskę.

Modlitwa ta, której autorem jest inż. Adam Doboszyński z Krakowa, autor książki „Gospodarka Narodowa", została odmówiona po raz pierwszy gromadnie przez wielką, czterotysięczną pielgrzymkę narodowców w Kalwarji Zebrzydowskiej dnia 14 sierpnia 1935 roku przed cudownym obrazem Matki Bożej.

„Panie Boże Wszechmogący w Trójcy Swiętej Jedyny, Panie Jezu Chryste i Ty Najświętsza Panienko Kalwaryjska z cudownego obrazu, raczcie wejrzeć na szczerość dusz naszych i na czystość dążenia naszego. Choć grzeszni i ułomni wielce, pod Twoją, Najświętsza Panno, opiekę się uciekamy, i Ciebie za Orędowniczkę naszą obieramy sobie.

Jakoś sama cierpiała pod Krzyżem Syna Twego, Matko bolejąca, tako wejrzyj na ucisk i utrapienie Ojczyzny, Polski naszej. Wejrzyj na głód i niedolę miljonów, które bez pracy i chleba pozostają. Na podeptanie prawa Bożego wejrzyj. Na pognębienie wejrzyj najuczciwszych, na zanik sumienia. Wejrzyj jako się panoszą coraz zuchwalej wrogowie Wiary naszej Swiętej i Kościoła Bożego. Wejrzyj na braci naszych, którzy za miłość Narodu i Ojczyzny pokutują, zdrowie tracą i mienie, na uciemiężenie godności ludzkiej i wolności. Wejrzyj na tę naszą niedolę i poniewierkę.

Pod Twoją obronę się chronimy, Panno Najświętsza na Kalwarji cudami słynąca, Tobie wiarę i miłość ślubujemy. Klęknij wraz z nami, Królowo Korony Polskiej, u podnóża Tronu Syna Twego, i poprzyj modły nasze, gdyż oto błagamy o spełnienie marzeń naszych, dla których walczymy i cierpimy.

O Polskę godziwą — błagamy Cię, Panie!
O Polskę sprawiedliwą — błagamy Cię, Panie!
O Ojczyznę dla ubogich — błagamy Cię, Panie!
O Polskę dla Polaków — błagamy Cię, Panie!

O Polskę katolickiego nabożeństwa — błagamy Cię, Panie!

O Polskę ludzi wolnych — błagamy Cię, Panie!

O Polskę ludzi sytych — błagamy Cię, Panie!

O Polskę czystego sumienia — błagamy Cię, Panie!

O Polskę uczciwości i miłosierdzia — błagamy Cię, Panie!

O Wielką Polskę — błagamy Cię, Panie!

Racz nam dać, Panie, Polskę Wielką i Godziwą, którąby była na wzór Królestwa Twego“.

(Z „Orędownika“ Nr. 205).

Cesarstwo „króla królów“

Włochom ubzdurało się, że ponieważ kraj ich jest przeludniony, więc muszą zdobyć Abisynję w południowej Afryce, gdzie już małą prowincję posiadają, i tam się zagospodarować, tam wysłać część ludności z półwyspu apenińskiego, który jest dla nich zaciasny.

Bez żadnego więc powodu, bez żadnej zaczepki ze strony Abisynji, wysyła dyktator Włoch, Mussolini, liczną armję do Afryki na wojnę z Abisynją.

Abisynja, to stare państwo, istniejące od 6 tysięcy lat. Kraj abisyński jest krajem górzystym, łatwym do obrony a niedostępnym dla cudzoziemca.

Abisynja obejmuje 907 tysięcy kilometrów kwadratowych, a więc 3 razy więcej niż Polska i liczy 12 miljonów ludności.

Według tradycji, Saba, królowa Etjopji (dzisiejszej Abisynji) miała złożyć wizytę Salomonowi, sławnemu królowi żydowskiemu, a jej syn Menelik I. był założycielem dynastji, która w Abisynji dopiero na poprzednim cesarzu się skończyła — i nazwał się „królem królów“.

Wiara chrześcijańska dotarła do Abisynji dość wcześnie, bo już w IV. wieku po Chrystusie. Wkrótce jenak musiała ustąpić miejsca mahometanizmowi, w X-tym jednak wieku wiara chrześcijańska wróciła i do dziś tam panuje.

Chrześcijanizm abisyński dużo się jednak różni od europejskiego, tj. naszego chrześcijaństwa, zwłaszcza w obrzędach, uznaje jednak Papieża za Głowę Kościoła.

Dziwne jest chrześcijaństwo Abisyńczyków: jest to mieszanina pojęć żydowskich, mahometańskich i chrześcijańskich.

Głową Kościoła abisyńskiego jest „abuna“, otrzymujący potwierdzenie swej godności od schizmatyckiego patrjarchy koptyjskiego w Aleksandrji. Obok „abuny“ istnieje stanowisko t. zw. „alaków“ administrujących wielkiemi majątkami kościelnemi.

Oprócz kapłanów świeckich, którzy mogą się żenić raz jeden, są też i zakonnicy, którym żenić się nie wolno.

Obok chrztu przez zanurzenie, istnieje obowiązek obrzezania. Spowiedź uznają Abisyńczycy dopiero po 25-tym roku życia, Komunję jednak przyjmują od dzieciństwa i to pod dwiema postaciami.

Msza odprawiana jest w każdej świątyni raz tylko dziennie. Świątynie budowane są według wzorów żydowskich. Obejmują one podwórzec zewnętrzny, w środku którego wznosi się „kudist“ odpowiadające „miejscu świętemu“ świątyni żydowskiej, a wewnątrz tego jest „miejsce święte świętych“ („makdas“) dostępne tylko dla kapłanów i zawierające „arkę przymierza“, w której przechowywane jest Pismo święte, przybory liturgiczne, kadzielnica, krucyfiksy oraz wypisane na pergaminie imię Patrona świątyni.

Czczą obrazy święte, przedewszystkiem wizerunki Matki Bożej, którą nazywają „Stworzycielką świata“, święcą zarówno niedziele jak i soboty, posiadają nadto wiele świąt i niezliczoną ilość postów. Wieprzowiny i innych „nieczystych“ potraw nie używają.

Obok opisanego tu Kościoła państwowego, do którego należy połowa ludności abisyńskiej, istnieją w Abisynji inne też wyznania i Kościoły chrześcijańskie, ale schizmatyckie w obrządku syryjskim, koptyjskim i ormiańskim.

Kościół katolicki rozpoczął w Abisynji swoją misję za rządów Papieża Juljusza III. w roku 1555. Obecnie liczba katolików abisyńskich dochodzi do 60 tysięcy głów.

Mimo chrześcijaństwa kwitnie tam do dzisiaj handel niewolnikami, którzy — co jest ciekawe — obawiają się odzyskania wolności, gdyż w tym razie wymarliby z głodu. Długoletnia niewola pozbawiła ich zupełnie samodzielnego myślenia; są doprowadzeni do stanu zwierząt wykonywujących tylko to, co im ktoś każe.

Cesarz abisyński stara się ze wszystkich sił, żeby to niewolnictwo znieść, ale napotyka na trudności i ze strony samych niewolników i ze strony handlarzy nimi. A tymi handlarzami są sędziowie, urzędnicy, prawnicy, którzy z handlu niewolnikami mają niemałe zyski, więc edyktów cesarskich nie wykonują.

Nowe wynalazki wojenne.

Tajemnicze promienie.

Z Ameryki i z Anglji donoszą o wynalezieniu jakichś „tajemniczych promieni“, które w przyszłej wojnie odegrać mają wielką rolę.

Ćwiczenia z promieniami amerykańskiemi wykazały, że można nimi z daleka zniszczyć całą flotę nieprzyjacielską i nie dopuścić jej do brzegów Stanów Zjednoczonych.

Przy pomocy angielskich promieni, wynalezionych przez inżyniera szkockiego Mac Neila, można na odległość 50 kilometrów odkryć statki nieprzyjacielskie, samoloty, artylerję, wojska itd. nawet wśród mgły i ciemnej nocy. Uniemożliwi to wszelką wojnę, a zwłaszcza wszelkie zaskoczenie ze strony nieprzyjaciela.

Nowy typ okrętów wojennych.

Wojenna marynarka niemiecka poszukuje ochotników do kierowania okręcikami „samobójczemi“. Mają one mniej więcej 20 metrów długości, nie posiadają żadnych masztów, a nad wodą sterczy tylko niewielki komin. Po obu bokach mają rury do wypuszczania torped, które zdolne są i największe okręty uszkodzić i zatopić. Załoga składa się z trzech, lub czterech ludzi.

Okręciki te stanowić będą dla wielkich okrętów cel trudny do trafienia, a mogą być torpedowane przez nie z bardzo bliskiej odległości. Po storpedowaniu „okręciki samobójcze“ mogą się bardzo łatwo ukryć pod wodą, nie wystają bowiem ponad powierzchnię morza i są bardzo zwrotne, trafione jednak jakimkolwiek pociskiem, odrazu będą zatopione i dlatego nazwano je „samobójszemi“. Zanim jednak same zginą, wyrządzą nieprzyjacielowi straty nieporównanie większe.

Inne wynalazki niemieckie.

Inżynier niemiecki z Kilonji Dr. Maks Oerlich wynalazł „kulę nieznającą przeszkód“, która może przebić pancerz grubości 1 metra 80 cm. Kul takich fabrykuje się dziennie 480 tysięcy.

Zakłady Kruppa wyrabiają „armaty rotacyjne“, które wypuszczają tysiąc kul na minutę. Dwa tysiące takich armat jest już w robocie.

Najokropniejszem narzędziem mordu ma być „fuzja stratosferyczna“, którą można nabić materjałem wybuchowym, gazem trującym i t. d. a działa w promieniu 320 kilometrów.

W najściślejszej tajemnicy przechowują Niemcy wynalazek „promienia Z“, który ma moc wysadzania w powietrze mostów, roztapiania luf armatnich, zapalania motorów samolotowych podczas ruchu, niszczenia linij kolejowych, telegrafów itd.

Najnowszy niemiecki „karabin maszynowy“ obsługiwany przez jednego człowieka, wyrzuca 800 kul na minutę. Ciężkie „mitraljezy“ zmontowane na automobilach, wyrzucać mają tysiąc czterysta kul na minutę.

Hiszpańskie dzienniki donoszą, że inżynier hiszpański Hilario Omedes, wynalazł pancerz w rodzaju zwierciadła, który ustawiony pod odpowiednim kątem, odbija część terenu znajdującą się przed nim, tak, że odnosi się wrażenie, jakoby ta część terenu wcale nie istniała, czyli czyni niewidzialnymi żołnierzy i sprzęt wojenny.

Nasze i sowieckie szkolnictwo.

Korespondent poznańskiego „Orędownika" tak opisuje szkołę powszechną w jednem z miasteczek, czy wsi w byłym zaborze rosyjskim:

„Po krótkiej pauzie, w czasie której ten i ów dzieciak przewrócił żyda, a żydziak krzyczy: „Ty sze Jaszu nie przewracaj, powiem panu", odzywa się dzwonek na lekcję. Wszyscy ustawiają się w ordynku na dziedzińcu, by parami wejść do klas. Wreszcie ostatnia para maruderów zatrzasnęła z hukiem drzwi.

Po chwili wychodzi z wewnątrz żywy sznur z wielką głową na końcu. Idą oto w pole, na przyrodę. Obejrzeli dokładnie wszyscy wykopywane kartofle (według nowego programu nauczania) a potem rozpalają ognisko i spędzają resztę godziny na pieczeniu ziemniaków (szkoła pracy). Ludziska zaś widząc i to często „taką naukę" kręcą głowami i dziwują się wieczorem, czemu to ich dzieci nie mają nic do nauki w domu.

— Hm, hm, co to za nauka! mówią do mnie, moje, dzieci umieją kopać kartofle i wszystko zrobią w polu, jeszczeby pana nauczyły. Ale liczyć nie potrafi mój Stasiek, choć jest już w piątym.

— A nasz Wacek z siódmego nie wiedział, kiedy była Konstytucja 3 Maja.

— Panie kochany, jak mój Stefek napisał list do ciotki, musiałem ja poprawiać błędy, a przecież już skończył szkołę.

— Tak, tak! coś niedobrze się dzieje z tą nauką dzisiejszą, dorzucił inny.

Do rozkrzyczanej sali, w której mieści się 60 dzieci, wchodzi pani, wrzask nieopisany. Dopiero co dziatwa weszła, a już kurz w gardle drapie, pomimo zaciągniętych podłóg, a już książki fruwają z kąta w kąt, a już Zbyszek ma podbite oko i oddaje w dwójnasób koledze.

— Dzieeeci! Spoookój!

Kilkoro na pierwszych ławkach przysiadło. W głębi wre zażarty bój.

— Te! Pani przyszła! A to co?

— Proooszę o spokój!

Gwar zwodniczo cichnie.

— O czem była na ostatniej lekcji geografji mowa? No, kto wie? — Nic!

Tylko chichot gdzieśtam się rozlega.

— Jakto? Nie pamiętacie? Mówiliśmy o Mazowszu.

— Aaa! tak, tak, już wiemy!!! Teraz wszyscy na wyścigi (wyścig pracy), ale bezładnie chcą opowiedzieć.

Uporała się wreszcie pani z odpowiedziami, przechodzi do nowej lekcji. Zapowiada temat, rozwiesza mapę, rozpoczyna wykład — a w klasie ciągle zgiełk. Oporni znajdują się w kącie (bić nie wolno), inni hałaśliwsi są już przy mapie, a reszta — ta spokojna — oddała się... zajęciom praktycznym. Dziewczynki coś szyją pod ławkami, chłopcy zaś kleją młyny. Pani objaśnia! Stopniowo wzrasta zainteresowanie. Teraz więc wszyscy głośno myślą i na zakończenie śpiewają pieśń.

To miała być „aktywna“ lekcja, czy może skutek innych aktywnych metod. Gwarna klasa idzie na pauzę. A ochrypnięta pani zadowolona z najnowszych metod (sposobów) nauczania zachwyca się niemi przed koleżańtwem w pokoju nauczycielskim.

A chociaż pytała dzięci o zeszłoroczne wiadomości i nie dowiedziała się niczego, to głupstwo, przecież w klasie może zostać na drugi rok tylko 6—10 proc. Tak kazała władza! Wszak nie chodzi o efektywną naukę, ale o oszczędności.

* * *

Przypatrzmy się teraz szkolnictwu w Sowietach. Mocno zakorzenlła się w zachodniej Europie legenda o niezwykłych wynikach szkolnictwa sowieckiego, a to dzięki zręczności propagandy sowieckiej i naiwności różnych rzekomo wybitnych pedagogów europejskich, do których i wielu naszych pedagogów zaliczyć trzeba,

Tymczasem, nie wyjeżdżając do Rosji, tylko uważnie czytając ich dzienniki i sprawozdania szkolne, zwłaszcza

artykuły B.M. Wolina, dowiadujemy się o potwornych brakach i skandalach w powszechnej szkole sowieckiej.

B. M. Wolin piętnuje przedewszystkiem brak jakiegokolwiek porządku w szkole, brud, nieład i niechlujstwo, wywołane nietylko brakiem pomieszczeń, ale również i fatalną organizacją szkół.

Oto kilka wyjątków z jego artykułu:

„Wchodzi się w otwarte naoścież, połamane i brudne drzwi. Przez nikogo niezatrzymywany chodzisz po wszystkich schodach, kręcisz się po korytarzach i klasach, zaglądasz do sal laboratoryjnych i pokojów nauczycielskich...“

...„Sciany korytarzy i pokoi nauczycielskich pokryte skandalicznemi, pełnemi błędów ortograficznych ogłoszeniami. Często bardzo te nieortograficzne ogłoszenia pisane są przez samych dyrektorów lub szkolnych lekarzy“.

...„Nawet „dyplomy honorowe“, podpisywane przez dyrektorów i uroczyście wręczane uczniom, obfitują często w błędy gramatyczne“.

...„Dzieci na lekcjach siedzą w czapkach, beretach, kubrakach... w niektórych szkołach uczniowie trzymają zablocone kalosze wraz z książkami pod pulpitem.., Pulpity naogół brudne... Ławki niedostosowane do różnego wzrostu dzieci...“

...„Pokoje nauczycielskie dają obraz najwyższego niechlujstwa, a personel nauczycielski swoim wyglądem doskonale pasuje do tych lokali...“

A oto jeden z wielu przykładów przedstawiający moralny i umysłowy poziom nauczycieli sowieckich.

W Straczewskiej szkole w Zachodnim Obwodzie w korytarzu szkolnym w czasie lekcyj pobili się dyrektor Bielinow i nauczyciel fizyki Chruszczew. Na hałas spowodowany walką, wybiegli z klas uczniowie i rozdzieliwszy z wielkim trudem okładających się nawzajem laskami pedagogów, pozamykali ich w oddzielnych pokojach.

Parę dni przedtem w tej samej szkole pobiły sią dwie nauczycielki: Miagkowa i Kuzmienkowa, a okładały się tak zapalczywie, — że w zapale walki pobity został i jeden z uczniów — mimowolny świadek tej rozprawy.

Naskutek tych i temu podobnych awantur przeniesiono do innych szkół dyrektora i sześciu nauczycieli. Przy tej okazji jednak wyszły na jaw niesamowite stosunki, panujące w szkole.

Okazało się, że sam dyrektor — Bielimow członek partji od 1930 r. miał różne sprawki na sumieniu, — i skazany był na rok robót przymusowych za zabójstwo człowieka w 1934 r. Ponadto parokrotnie był żonaty, nie płacąc żadnych alimentów na porzucone dzieci.

Nie lepszy od moralnego jest i umysłowy poziom nauczycielstwa sowieckiego. Przy składaniu egzaminu przez nauczycieli Wsiechwiatskiej szkoły w Kirowskim Kraju, w 40 wierszach dyktanda, dyrektor tej szkoły — Mazunin, zrobił... 93 błędy. Z całej grupy najlepiej się spisał nauczyciel Marakulin, który zrobił tylko... 15 omyłek.

Inny przykład. W Taganrogu na kursach uzupełniających nauczycielka Bredychina, zapytana o części świata — po długim namyśle wyrecytowała: Europa, Azja, Afryka, Ameryka i... Japonja.

Inny nauczyciel — Ganistratienko, na zapytanie co to są Indje, odpowiedział — że należą do Japonji, że leżą w Afryce i że zamieszkane są przez murzynów zwanych Indjanami albo Afrykańczykami...

Plagą, dotkliwie odczuwaną przez uczące się dzieci, jest ustawiczny brak podręczników, materjałów piśmiennych i pomocy szkolnej. W gazetach pełno skarg rodziców i dzieci na brak książek do nauki. Szkoła daje normalnie po jednym podręczniku na 3 — 4 uczniów, zresztą każdy z uczniów wpłaca na książki odpowiednią sumę (20 — 26 rubli). Wzruszające są nieraz skargi uczniów drukowane z tej racji w pismach sowieckich.

Oto garść faktów wyjętych z dzienników rosyjskich, a więc nie zmyślonych, lecz przedstawiających szkolnictwo sowieckie w prawdziwem świetle.

Dochody kata holenderskiego w roku 1712.

W archiwum miasta Amsterdamu znajduje się ciekawy dokument historyczny z dnia 17 grudnia 1712 roku:

Amsterdam nie posiadał wówczas własnego kata; zaproszony został do egzekucji kat z Haarlemu, który wystawił magistratowi stolicy następujący rachunek za „całodzienną pracę“:

„17 grudnia 1712 r. Za ścięcie głowy — 6 guldenów. Za siekierę 3 guldeny. Za zaduszenie 6 guldenów. Złożenie do trumny 3 guldeny. Za torturowanie kołem: 9 razy po 3 guldeny — 27 guldenów. Za zaduszenie 6 guldenów, wywiezienie za miasto 9 guldenów.

Dwóch powiesiłem, poczem ściąłem głowy — 18 guldenów. Jednego wywiozłem za miasto — 9 guldenów. Jednego złożyłem do trumny — 3 guldeny. Czterech powiesiłem na szubienicy — po 6 guldenów, razem 24 guldeny.

Ścięcie głowy — 3 guldeny. Dwom wypaliłem znaki na piersi—2 guldeny. 24-ch poćwiartowałem: po 3 guldeny za sztukę — 72 guldeny. Rozżarzonem żelazem — 6 guldenów. Opłata dzienna — 12 guldenów. Wydatki na podróż 12 guldenów. Sznury — 12 guldenów. Pomocnikom — 12 guldenów.

Razem 270 guldenów“.

Co za biedni i nieszczęśliwi byli ludzie, którzy żyli w owych strasznych czasach, a dostali się w ręce kata!

Nowy Sejm.

Jak było do przewidzenia, wszyscy kandydaci wyznaczeni przez sanacyjne kolegja wyborcze na posłów do Sejmu, wyszli, bo wyjść musieli, z urn wyborczych. Wystarczyło bowiem dla każdego otrzymać 10 tysięcy głosów, a poselstwo stało się faktem.

Według nowej Konstytucji, nowy Sejm składać się

będzie z 206 posłów, powinno ich być 208, lecz w Łodzi zabrakto w dwóch okręgach dla dwóch mandatów oznaczonej liczby głosów — i te okręgi mają tylko po jednym pośle.

Co do fachowości nowych sejmowych posłów, to nowy Sejm obejmnie: 45 drobnych rolników, 24 ziemian (między nimi kilku magnatów), 17 profesorów i nauczycieli, 9 lekarzy, 13 adwokatów, 3 notarjuszy, 6 inżynierów, 17 urzędników państwowych, 21 urzędników samorządowych, 3 duchownych (w tem 1 prawosławny), 5 oficerów, 12 przemysłowców, 6 kupców, 6 rzemieślników, 8 dziennikarzy, 8 urzędników prywatnych i 2 kobiety.

* * *

„Goniec Warszawski“ taką daje charakterystykę nowego Sejmu:

„Będzie to Sejm nietylko posłuszny, ale i słaby. Zabraknie w nim wybitnych osobistości, któreby swą pracą i myślą oddziałały na kierunek rządów. To też nie należy się spodziewać, aby w gmachu na ulicy Wiejskiej odbywała się jakaś trudna praca.

Nowy Sejm wysłucha pokornie tego co mu powiedzą ministrowie i uchwali to, z czem przyjdzie rząd. — Jedynie od czasu do czasu może się pojawić zrzędzenie na ciężkie czasy i na wielkie ciężary publiczne. Ale zrzędzenie nie ma nic wspólnego z twórczą pracą“.

Rozrost antysemityzmu w Niemczech.

Akcja przeciwżydowska w Niemczech nie ustaje, lecz przybiera z dnia na dzień na rozmiarach.

Na jednem z pierwszych posiedzeń „Parteitagu“, (Kongresu), który tym razem zwołano w połowie września nie do Berlina, lecz do Norymbergi, uchwalono pozbawić

żydów obywatelstwa niemieckiego. Żydzi urodzeni w Niemczech mogą dalej w tem państwie przebywać, ale praw obywatelskich mieć nie będą.

Tych praw pozbawiają ich także miasta niemieckie w różny inny sposób.

W mieście Wismarze wystawiono w witrynie na placu głównym spis osób kupujących w sklepach żydowskich.

W Strahlsundzie szereg hoteli i fryzjerni wywiesiło karteczki z napisami, że nie życzą sobie odwiedzin gości żydowskich. Związek hotelarzy w Meklenburgji uchwalił nie przyjmować żydów na nocleg.

W Weimarze zabroniły żydom wstępu wszystkie kinoteatry. W uzdrowisku górskiem w Germisch-Partenkirchen wywieszono na domu zdrowia i u wejścia do parku tabliczki z napisami: „żydom wstęp wzbroniony“.

Urzędnikom i robotnikom zakładów miejskich w Frankfurcie nad Odrą zabroniono używać pomycy i porad adwokatów i lekarzy żydowskich. Rzemieślnicy kupujący u żydów nie otrzymają zamówień od instytucyj miejskich.

We wszystkich miastach w Prusach Zachodnich widnieją na przedsiębiorstwach niemieckich napisy: „Wstęp żydom niedozwolony“. Podobny napis ma nawet jedna z aptek w Elblągu.

Wszystkie przedsiębiorstwa żydowskie świecą pustkami. Do sklepów żydowskich cały dzień nie wchodzi żaden kupujący, gdy bowiem wejdzie bywa fotografowany, a potem fotografje takich osób bywają z odpowiednim napisem umieszczane w gablotkach na najbardziej uczęszczanych ulicach.

Burmistrz miasta Kwidzyna ogłosił, że prace publiczne i wszystkie wogóle zamówienia miasta udzielane będą tylko przedsiębiorcom nieżydowskim i niepopierającym żydów. Wstęp do kawiarni, do miejsc kąpielowych miejskich czy prywatnych, do kin, jest w Kwidzyniu żydom wzbroniony. Stacje benzynowe nie sprzedają benzyny żydowskim szoferom.

Jeżeli się teraz zestawi los żydów w Niemczech a w Polsce, to pokaże się, że istotnie Polska jest rajem dla żydów.

Znowu skazanie księdza.

Przed sądem grodzkim w Margoninie (w woj. poznańskiem) odbył się przy końcu sierpnia br. proces wytoczony przez prokuraturę proboszczowi parafji szamocińskiej — ks. Bolesławowi Filipowskiemu.

Akt oskarżenia zarzucał ks. proboszczowi, że w dniu 15 maja br. podszas nauki katechizmu miał zwrócić się do jednego z uczniów, mającego żałobną opaskę po śmierci Piłsudskiego: „Poco nosisz tę szmatę? Nie jesteś jego krewnym, a bawisz się w opaski“.

Z przesłuchanych kilku uczniów, jako świadków, tylko jeden z nich potwierdził oskarżenie, inni zaprzeczyli mu.

Obrońca ks. Filipowskiego wykazywał, że proces ma swe źródło w naprężonych stosunkach między ks. proboszczem, a kierownikiem szkoły na tle różnych między nimi poglądów na religję i obecne stosunki w Polsce. — Oskarżony ksiądz cieszy się ogólnym w parafji szacunkiem i ma wielkie zasługi na polu oświaty i dla sprawy polskiej.

Sąd wydał wyrok skazujący ks. Filipowskiego na 7 miesięcy bezwzględnego aresztu.

Obrońca wniósł apelację.

Wrażenia obcych wywiezione z Polski.

Zagraniczni przybysze zwiedzający Polskę, unoszą się w swych opisach o Polsce nad Krakowem, zaliczają to miasto do najpiękniejszych i najciekawszych miast w Europie, podziwiają jego bezcenne zabytki przeszłości, ale też z drugiej strony, zadziwia ich rzucająca się w oczy nędza — dużo biednych żebraków i brudne ulice, szczególnie w dzielnicach żydowskich.

Czy to się przyczynia do wzmocnienia okrzyczanej przez sanację „mocarstwowości“ Polski — rzecz to conajmniej wielce wątpliwa.

Konfiskaty — konfiskaty!

Nietylko nasze „Nowe Rozmaitości“ ulegają częstym konfiskatom: los podobny jest też udziałem i innych pism katolickich.

Na Sląsku Górnym skonfiskowano ulotkę zawierającą odezwę, w której poruszone były fakty walki z Kościołem. prowadzonej przez nauczycielstwo szkół powszechnych ze związku „Ognisko“. Ulotka była przedrukiem z nieskonfiskowanego „Gościa Niedzielnego“, organu Kurji biskupiej w Katowicach.

W Łodzi uległo konfiskacie „Słowo katolickie“ za artykuł: „Maska na obliczu Izraela“, oraz za ,,Niepokojące wiadomości z Kielc“.

Żydzi biją chrześcijan.

Zuchwalstwo żydów w Polsce dochodzi już do ostatnich prawie granic. W Równem (na Wołyniu) odbywały się w jednym z pierwszych dni września zawody piłki nożnej między chrześcijańskim klubem sportowym z Krzemieńca, a żydowskim klubem Hasmonea.

Gdy żydzi zaczęli przegrywać, wpadli w szał, rzucili się na chrześcijańskich sportowców i ciężko ich pobili. Graczom żydowskim pomagał w biciu chrześcijan rozbestwiony tłum żydowski, przyglądający się zawodom.

Podobne wypadki już nieraz w Polsce się zdarzały, a mimo to chrześcijańskie kluby sportowe urządzają wspólne zawody z żydami. Gdzie tu ambicja? Gdzie wstyd?



ZMIANA ADRESU.

Z dniem 1-go października br. przeniesione zostanie wydawnictwo „Nowych Rozmaitości“ z ul. Siemiradzkiego,

na ul. Radziwiłłowską 10.

Następny 8-my zeszyt „Nowych Rozmaitości“ otrzymają Szan. Czytelnicy **w połowie listopada br.**

TO i OWO.

Klęska posuchy. — Na Kujawach, jak donoszą z Włocławka, ponieśli rolnicy wskutek panującej od kilku miesięcy posuchy, wielkie straty. Słońce wypaliło trawy na łąkach i koniczyny. Przepadł też całkowicie tegoroczny zbiór ziemniaków. Wyschły całkowicie studnie i stawy, wskutek czego zachodzą wielkie trudności przy pojeniu bydła.

Nie tylko jednak Kujawskie i Wielkopolska, lecz i Lubelskie i Kieleckie, a zwłaszcza województwo łódzkie skarżą się na skutki posuchy.

Pożary. — Według obliczeń „Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych“ ilość pożarów w Polsce stale wzrasta. W pierwszem półroczu bież. roku zanotowano 6 tysięcy pożarów, które spowodowały zniszczenie 14.140 budynków mieszkalnych i zabudowań gospodarskich.

Defraudacje. — Statystyczne obliczenia policyjne wykazują w ciągu ubiegłego roku (1934) 24 tysiące 848 d e f r a u d a c y j, czyli złodziejstw pieniędzy skarbowych w różnych instytucjach publicznych. W porównaniu z rokiem 1933 wrosły defraudacje o 5 procent. Najwięcej defraudacyj popełniono w Warszawie i w okręgu Górnośląskim.

Jak wypadły tegoroczne zbiory na wsi. — Zbiory tegoroczne na wsi, gdzie nie było posuchy, są — jak pisze korespondent jednego z dzienników krakowskich — średnie, ani więc najlepsze, ani najgorsze. Żyta na ogół wyrosły w słomę i dlatego są mniej wydajne w zbożu, pszenica zato jest lepsza i da napewno po przemiale mąkę białą, piękną.

Zupełnie dobrze udał się w tym roku owies. Gorzej zapowiadają się zbiory ziemniaków, a to w skutek suchego na ogół roku. Jest to fakt niepomyślny dla wsi, gdyż ziemniak jest głównym artykułem spożywczym biedniejszych oraz karmą dla bydła i świń.

Zemsta pszczół. — W Wiązownicy (w pow. jarosławskim) para koni gospodarza Kłaka wpadła do pasieki i stratowała ule. — Pszczoły rzuciły się na konie i tak je pocięły, że padły one martwe. Dotkliwie również pociętych zostało 15 osób.

Dziwny zbieg okoliczności. — Przy pojeniu koni w Sanie w Przemyślu, utonął 25 letni elektromonter Kamlot o którego śmierci doniesiono jego ojcu w tej chwili, kiedy przebywał na nabożeństwie żałobnem za duszę swego brata, który w tem samem miejscu utonął przed 45 laty.

Śmierć trojga dzieci w płomieniach. — W zabudowaniach niejakiego J. Juraszka w Jeleśni (w wojew. krakowskiem) powstał pożar, który zniszczył dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie z całym dobytkiem.

W płomieniach znalazło śmierć troje dzieci Juraszka w wieku od 6 do 15 lat, które spały na strychu, gdzie były nagromadzone wielkie ilości siana i słomy. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

Niezwyła przyczyna śmierci. — W Garsinie (w woj. poznańskiem) znaleziono pewnego dnia po żniwach tegorocznych zwłoki żony rolnika Radąca.

Radącowa przechodząc przez ściernisko boso, nastąpiła na jakąś ostrą i silną łodygę zżętego zboża, która rozerwała arterję w nodze i spowodowała silny krwotok. Nieszczęśliwa, pozbawiona pomocy, wkrótce zmarła.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca. — Ks. Marceli Dziurzyński.
Druk „Fortuna“ Kraków, Lubicz 13. tel. 134-62.